ECHO z DALEKIEGO·WSCHODU



CENA 40 gr. ROK II NR. 1

TREŚĆ NUMERU:

ECHO Z DALEKIEGO WSCHODU

MIESIĘCZNIK

ROK II STYCZEŃ 1939 Nr. I

K. Szczepański

KULTURA WSCHODU I ZACHODU

Pod kulturą rozumiemy całokształt potrzeb materialnych i duchowych naszej egzystencji.

Ponieważ natura nasza jest niepodzielną jednością materii ducha, wobec tego potrzeby te wzajemnie uzupełniają się i przez stan wpływu jednej na drugą, decydują o ich wartości. Stwierdza to rzymskie przysłowie: „mens sana in Corpore sano (w zdrowym ciele, zdrowy duch), które możnaby odwrócić na „gdzie zdrowy duch tam zdrowe ciało“. Wiemy aż nadto doskonale, że kłopoty materialne, choroba itp. ujemnie odbijają się na naszym stanie psychicznym, jak odwrotnie — wewnętrzna radość życia wpływa bardzo dodatnio na strukturę ciała. **Zdrowa kultura wymaga utrzymania równowagi potrzeb materialnych i duchowych.** Niech którakolwiek potrzeba wyprzedzi drugą, niech zostanie naruszona harmonia, zaraz nastęuje załamanie — na miejsce naturalizmu pojawia się w całej pełni, sztuczność kultury. Dotyczy to zarówno jednostek jak i całych narodów.

Rozmaitość, stan, wzajemny stosunek potrzeb, zależą od warunków w jakich jednostka, czy naród żyje. Na warunki te składają się oddziaływanie przyrody i wzajemne oddziaływanie ludzkie. Decydującym czynnikiem w oddziaływaniu przyrody jest klimat i ukształtowanie lądu. Oba te czynniki stwarzają specjalny krajobraz, decydują o stanie flory i fauny, a wewnątrz ziemi o bogactwach naturalnych. Wszystko razem wzięte nadaje kierunek potrzebom człowieka, staje się wyrazem jego kultury. To stanowi naturalną podstawę naszego postępowania, którą dalej, ludzkość — przez wzajemne oddziaływanie — modyfikuje na podstawie posiadanej woli i intelektu. Ogólne prawa przyrody, wytwarzające takie czy inne warunki etnograficzne, a z naszej strony — wola i intelekt we wzajemnym oddziaływaniu, decydują o potrzebach, przystosowaniu — razem zaś, o stanie kultury.

Wschód i Zachód posiadają inne warunki etnograficzne, inna wytworzyła się dusza ich mieszkańców, inny sposób wzajemnego oddziaływania, różne potrzeby i przystosowanie, wytworzył się różny stan kultur.

Zachód posiada najwyższy stopień kultury, dalej na wschód maleje on stopniowo, aż nagle w Japonii czyni gwałtowny skok do góry. Jaki właściwie stosujemy miernik do takiego określenia wartości kultury? Dobrobyt materialny, rozwój techniki i w związku z tym wysoki stopień uprzemysłowienia, wysoki stan oświaty, rodzaj uspołecznienia, rozwój sztuki, udoskonalenie smaku piękna? Otóż wyrazem i miernikiem kultury Zachodu, jest kultura materialna, której wszystkie wyliczone wyżej przejawy są podporządkowane.

Nie należy jednak, mówiąc nawiasem, utożsamiać kultury materialnej z dobrobytem materialnym, chociaż istnieje między jedną a drugim — pokrewieństwo, jednak nie zupełne. Można cierpieć na niedostatek materialny, a jednocześnie hołdować kulturze materialnej i odwrotnie, bogacz nie zawsze będzie zwolennikiem i wyznawcą materialnej kultury. Zachód ma właśnie to do siebie, że posiada najwięcej proletariuszy materialnej kultury i to jest jego jedynym z największych, jeżeli nie decydującym nieszczęściem, czy błędem.

Państwa Zachodu żyją kosztem reszty świata, ale zdobyty w ten sposób materializm, przy wysokim rozwoju techniki, oświaty i przy usprawnieniu administracji, nie wystarcza na pokrycie wzrasta-

jących bez przerwy potrzeb kultury materialnej. Stąd rodzi się ferment, niezadowolenie i ciągłe apetyty na cudzą własność.

Z drugiej strony, przy poznawaniu materialnej kultury, kultura duchowa staje się jej powolnym narzędziem, następuje odsuwanie się od praw natury; w życiu występuje wielka sztuczność. Jako skutek sztuczności kultury, zaczyna panować w stosunkach ludzkich ogólne zakłamanie, obłuda, wyrafinowany wyzysk, egoizm, nietolerancja. Podziwiamy narody Zachodu za ich względny dobrobyt, za pewne uregulowanie stosunków wewnętrznych, ale zapominamy, że te same narody bez pardonu wyzyskują słabszych, zawsze godząc w ich suwerenność. Niemiec uważa siebie za pana świata, dżentelman angielski uważa sobie za ujmę podać rękę lekarzowi hinduskiemu (a więc również człowiekowi i inteligentowi) — i żyć z nim na towarzyskiej stopie. Powiedzą, że to jest walka ras, walka o typ i byt. Ale przecież człowieka obowiązuje jeszcze kultura duchowa. Tej niestety na Zachodzie brak. Jeżeli dopatrzymy się jej namiastki w stosunkach wewnętrznych, czego zresztą wymaga dynamizm na zewnątrz i egoizm nacjonalny, to już w stosunkach sąsiedzkich przeobraża się ona w obłudę, a w stosunku do ras Bliskiego i Dalekiego Wschodu, przestaje zupełnie obowiązywać.

Zachód posiada pełne uprawnienia do posiadania kultury materialnej, a więc sztucznej, natomiast brak mu kwalifikacji do piastowania w równorzędnym stopniu kultury duchowej i dlatego jego wysoka kultura jest błędem, której daleko do miana naturalnej.

Sztuczność materialnej kultury przez wprowadzenie i to w szalonym tempie całego organizmu potrzeb, przez niemożliwość nadążenia w należytym przystosowaniu we współżyciu, wprowadziła taką moc ograniczeń politycznych, ekonomicznych, społecznych i towarzyskich, że człowiek wpadł w większe pęta niewoli tejże kultury, aniżeli działo się to w czasach pańszczyzny.

Kulturalny Zachód, dziki Wschód. Podałem oblicze kulturalnego Zachodu, a jakie posiada dziki Wschód?

Dziecko przyrody, mówimy z politowaniem, brudne nie posiadające elementarnych potrzeb kulturalnych. Otóż wszystkie dobrodziejstwa zachodniej kultury okupuje tym, że jest „dzieckiem przyrody". Powiemy, że jednak jest to życie półzwierzęce. **Mieszkaniec Wschodu jest uczłowiecznionym zwierzęciem, ponieważ stara się postępować zgodnie z prawami przyrody, jego kultura materialna i duchowa znajdują się w stanie zgody. Mieszkaniec Zachodu jest zezwierzęconym człowiekiem przez niewłaściwe wykorzystanie w oddziaływaniu woli i intelektu, a tym samym łamanie praw przyrody. Uczłowiecznione zwierzę — to postęp, zezwierzęcony człowiek — to cofanie się wstecz.**

Weźmy stosunki społeczne. Człowiek Wschodu posiada więcej serca i miłości bliźniego, jeżeli walczy i zabija, to kieruje nim pierwiastek bohaterstwa. U człowieka Zachodu altruizm i walka, wszystko na zimno wyrachowane, egoistyczne. Ideały, doskonałość, odwieczna tęsknota ludzka do dobra i sprawiedliwości, a właściwie zasadniczy cel bytu do podniesienia wartości gatunku ludzkiego — wszystko to zostało sponiewierane i zbrukane przez materialną kulturę Zachodu, stało się malowanym szyldem czy zasłoną zakłamania i obłudy, poza którymi kryje się naga rzeczywistość.

Tęsknota do doskonałości jest naszą religią. Czy Bóg jest konkretną rzeczywistością i jak tę rzeczywistość mamy sobie wyobrażać, to sprawa indywidualna. Każdy człowiek posiada swoisty stosunek do przyrody i inaczej wyobraża sobie „Nieznane", które rządzi światem. Natomiast ideał doskonałości jest udziałem wszystkich i Bóg jako symbol tej doskonałości jest jeden i wspólny.

Powtarzam: Boga rzeczywistego może nie być, natomiast czcimy ideę usymbolizowaną w bóstwie, do niej się modlimy i dla niej tworzymy religię. Kultura materialna Zachodu uczyniła z religii narzędzie interesu zrywając przez to nić wspólnoty wszechludzkiej w dążeniu doskonalenia gatunku, do podniesienia go do wytęsknionego poziomu. Wybujały nacjonalizm, rasizm, deptanie przez totalizm naturalnych praw człowieka, to skutki zabicia przez materialną kulturę, pierwiastków kultury duchowej, której najwyższym wyrazem jest wszechludzkie dążenie do doskonałości.

Wschód, jako dzieci natury są bliżej Boga, czyli ideału doskonałości. Człowiek Zachodu postępuje wg. teorii Darwina, wg. której postęp opiera się na doborze naturalnym.

c. d. n.

Antoni Slósarczyk

„Święto epok" w dawnej stolicy Japonii

W Kyoto, dawnej stolicy Japonii, dającej się słusznie porównać z naszym Krakowem, odbywa się co roku w listopadzie jedno z najdawniejszych widowisk japońskich które — warte jest opisania, dopóki osobiste o nim wspomnienia nie rozwieją się zupełnie w mgle rzeczy minionych. Jest to tzw. „Dzidai Macuri" (Jidai Masturi) — czyli „święto epok", urządzone przez prastarą świątynię Heian Dzingu.

Uroczystość ta polega na pochodzie licznych w historyczne stroje przybranych orszaków obrazujących dzieje miasta na długiej przestrzeni wieków od jego założenia. Trzeba wiedzieć, że dzieje te sięgają roku 794, kiedy to cesarz Kwammu opuścił

miasto Nara i położył podwaliny nowej stolicy, którą nazwał Heian — czyli „spokój i bezpieczeństwo".

Pochód zaczyna się od świątyni Heian, na której dziedzińcu formuje się kilka głównych grup, inne zaś włączają się na swoje miejsca po drodze. Całość uszykowana jest retrospektywnie — tak jakby kto od końca odwracał karty dziejów, cofając się w czasy coraz odleglejsze, coraz bardziej zamierzchłe.

A więc na czele pochodu widzimy oddział żołnierzy w jakichś nieokreślonych strojach, bo na europejskiego wzoru mundurach narzucony mają starojapoński żupan „dzimbaori", niegdyś na zbroi noszony. Na głowie oryginalne białe i czerwone kołpaki w kształcie lwiej grzywy, a na stopach słomiane sandały. W ręku europejskie karabiny, ale za pas zatknięte mają samurajskie dwuręczne szable. Są to pierwsi żołnierzy cesarscy, którzy około r. 1870 przywrócili świecką władzę „syna niebios" i zarazem skierowali Japonię na tory cywilizacji zachodniej.

Dalej kroczy orszak, jaki nieraz widywały ulice Kyoto w ciągu przeszło 250-letnich rządów dynastii „siogunów" z rodu Tokugawa. Wojskowi dyktatorzy, wysyłali do cesarza jako do nominalnego władcy kraju delegacje z hołdem i darami i taki epizod właśnie jest odtworzony. Ciekawym, tanecznym krokiem idzie na przedzie kilku pachołków w wysoko podkasanych kimonach, przerzucając do siebie wzajemnie dzidy i buńczuki. Dalej muskularni i napółnadzy „kagotori" czyli tragarze niosą zamkniętą lektykę z dostojnym przedstawicielem sioguna, otoczoną przez zwartą drużynę groźnie spoglądających samurajów w płaskich szerokich hełmach zwanych „dzingasa" z niedłącznymi dwiema szablami za pasem.

Następna grupa przenosi nas na schyłek XVII wieku. Oddział żołnierzy zbrojnych w dzidy i arkebuzy otacza purpurową chorągiew ze złotym liściem i kwiatem drzewa „kiri" czyli paulonii: to herb wielkiego wodza Toyotomi Hideyosi, inaczej zwanego „Taiko" zasłużonego zjednoczyciela Japonii po długim feudalnym rozbiciu. Był on współczesnym poniekąd odpowiednikiem króla Stef. Batorego, a niektórzy nazywają go nawet japońskim Napoleonem. Obok chorągwi niesione jest wsławione w bojach pozłociste godło „sembyotan", on zaś sam jedzie konno — hetman znamienity i dumny władca ze sługi wyrosły, ambicją swoją pod Koreą i Chiny nawet sięgający. Nobunaga, poprzednik Hideyosi'ego w dziele zjednoczenia kraju. W roku 1582, kiedy z drobną strażą odpocząć chciał w Kyoto w świątymi Honno-dzi, napadł nań znienacka jeden z jego lenników. Zaskoczony Nobunaga bronił się łukiem i mieczem jak tygrys, ale odniósł ciężką ranę, nie widząc wyjścia i nie chcąc dać się wziąć żywcem, kazał podpalić świątynię i popełnił harakiri, a płonący budynek stał się stosem ofiarnym dla niego i dla jego 14 letniego syna.

Szczególnie bliski oddźwięk budzi w sercach mieszkańców Kyoto grupa następna. Od innych odróżnić ją łatwo po długim białym proporcu z herbem przedstawiającym unoszony falą kwiat złocienia. Każdy Kyotyjczyk wie, że to „kiku sui"—sławą okryty znak bohaterskiego rodu Kusunoki. Oto za swym konnym chorążym, otoczonym drużyną pieszych wojów jedzie mężny hetman Kusunoki Masasige, ubrany w piękną zbroję szytą barwnymi taśmami, w hełmie z widlastym godłem wodza. Wielki to i bodaj najwięcej czczony bohater narodowy, który wypowiedzieć miał słynne i do dziś dnia powtarzane hasło: „Sicisyo hokoku" czyli „przez siedem reinkarnacji chcę służyć krajowi". Teraz w ramach historycznego pochodu jedzie „Wielki Nanko" tak jak wtedy, gdy niewielkie swe hufce prowadził w r. 1336 w bój przeciwko rokoszanom w obronie stolicy, kiedy to życie miał położyć we wzniosłej sprawie prawowitego cesarza Gai-Daigo.

Następuje nieduża przerwa, po której czeka widza odmienny obraz. Zbliża się stępem oddział konnych łuczników bez zbroi, natomiast w długich fartuchach z jeleniego futra i w ciekawych stożkowatych kapeluszach z szeroką kryzą: to starojapoński strój myśliwski. Oddział ten przedstawiać ma scenę z XII wieku, kiedy to dworzanie — odsunięci od dawnej władzy przez nowopowstałą warstwę wojów-samurajów, usiłowali dokonać przewrotu, zbrojną demonstracją pod pozorem polowania. Jak się jednak okazało, nie zdołali oni tym łagodnym sposobem odwrócić biegu dziejów, które na długie wieki oddały rządy w ręce kasty wojskowej, kierowanej przez siogunów.

Następny orszak przenosi naszą myśl aż w IX stulecie. Oddział żołnierzy, których zbroje i proste koreańskie miecze znacznie odbiegają od późniejszego uzbrojenia sa-

murajów, przypomina te zamierzchłe czasy, kiedy to z dawnego Hei-an wyruszały na północ hufce do walki z dzikimi Ainami, pierwotnymi mieszkańcami japońskiego archipelagu.

Szczególną uwagę cudzoziemca zwróci bez wątpienia wielka kryta kareta na dwu ogromnych kołach, ciągniona nie przez czwórkę rączych rumaków, lecz przez „rosłego, czarnego wołu w czerwonej jedwabnej uprzęży". W takim to żółwim prototypie dzisiejszych limuzyn, odbywali niegdyś swe podróże cesarze i dworscy dostojnicy, nie ukazując się pospólstwu z poza spuszczonych bambusowych firanek.

I wreszcie przed znużonymi oczyma widzów przeciąga koniec olbrzymiego korowodu. Gromada mężczyzn w luźnych strojach białych i zielonych w czarnych klinowatych nakryciach głowy, niesie czarno-złocistą sintojską arkę „mikosi" oraz obrzędowy wielki bęben. Obraz ten cofa nas wyobraźnią aż w epokę założenia miasta. Oto bowiem za arką idzie orszak możnowładców do cesarza Kwammu, niosąc mu noworoczne dary i życzenia z okazji założenia nowej stolicy Heian.

Na tym kończy się ten wspaniały pochód, dający w ciągu paru godzin skrót dziejów japońskiego Krakowa. Ale chociaż tam byłem i spragnionymi oczyma piłem ten widok jakby ze wschodniej baśni wyjęty, pióro moje za blade jest aby oddać całą jego barwność i malowniczość. Niełatwo też opisać prostymi słowami szczególny nastrój, jaki ogarnia widza jeśli zdoła wczuć się w oglądane sceny, których tło — tj. ulice, bramy, świątynie — jest prawie to samo co niegdyś. Ma się wrażenie jakiejś wells'owskiej, wstecznej podróży w czwartym wymiarze; nie trudno zapomnieć, że tuż za zwartą ścianą zaciekawionych tłumów znajduje się nowa Japonia, szanująca wprawdzie swe tradycje, ale śmiałym i mocnym krokiem idącą w przyszłość.



Potomkowie samurajów

Zygmunt Kozłowski

HATHA — JOGA

Indie znane są z rozpowszechnionego tam i przenikającego poza ich granice znachorstwa i fakirstwa. Liczna kasta fakirów — żebraków, popisująca się swymi talentami w budach cyrkowych i wykorzystująca dla pieniędzy swą wiedzę, przysłania często i zaciemnia właściwy pogląd na niektóre zjawiska życia Indusów, wynikające z hołdowania i zastosowania w praktyce poważnych, opartych na wielowiekowych przemyśliwaniach systemów filozoficznych. Należy więc rozgraniczać i umieć rozróżniać podziwu godne, ale niskie w swych założeniach sztuki fakirskie, jak np. odwrotne działanie ruchu robaczkowego jelit i mięśni przełyka, czy też popisy innego rodzaju „czarowników", którzy dla źle zrozumiałych celów i zasad rzekomo religijnych, nie myją ciała lub siedzą z podniesioną ręką całymi latami, aż ta im zaczyna usychać, albo też do tego stopnia trwają nieruchomo, że ptaki uwijają na ich głowach gniazda. W Indiach istnieją systemy filozoficzne obejmujące w swych poszczególnych działach całokształt życia duchowego i fizycznego człowieka. **Jednym z takich systemów jest filozofia jogów.** Omawianie całego systemu w ramach artykułu, nawet przy zastosowaniu największych skrótów jest niemożliwością, ograniczę się więc do scharakteryzowania części systemu filozoficznego jogów tzw. **Hatha - joga,** która mówi o stronie fizycznej człowieka. Jednocześnie wyjaśniam że wg. Jogi Rama-Czaraka joga uważa ciało ludzkie tylko za materię, że właściwy „człowiek", jego właściwe „Ja" nie jest ciałem fizycznym. Ciało ludzkie służy do objawiania na zewnątrz przejawów życia duchowego, jest instrumentem bardzo czułym, o który niezmiernie dbać należy, gdyż w chorym i źle rozwiniętym, duch nie może działać prawidłowo, nie może doskonalić się — cel życia człowieka spacza się, on sam rozdrabnia i staje się „niczym". Polskie przysłowie „w zdrowym ciele, zdrowy duch" jest tu aktualne. Dlatego też jogowie, stawiając na pierwszym i wyłącznym miejscu życie duchowe, konsekwentnie doskonaląc swego ducha i dążąc do doskonałości tej wszystkimi drogami, nie zapomnieli o tak ważnym czynniku jakim jest kultura ciała. Prawdziwi jogowie, wychowywani są w dewizie „z powrotem ku przyrodzie", która panuje niepodzielnie w systemie filozoficznym Hatha Jogi.

Ciało swe uważają za instrument dany im przez wielki **Rozum.** Budowa ciała jest ściśle nastawiona na czynności ducha. Każdy zmysł, każdy narząd ma dokładne wytłumaczenie i dokładne umiejscowienie w zespole działań życiowych ducha. I trzeba w tym miejscu przyznać, że poglądy ich w oświetleniu dzisiejszej medycyny są zupełnie logiczne i różnią się może tylko założeniem oraz innym punktem patrzenia na fizjologię ustroju ludzkiego. Z punktu widzenia religijnego, podziwu godne jest podobieństwo poglądów w dysponowaniu ciałem z nakazami chrystianizmu, tak że przeciętnemu chrześcijaninowi trudno jest znaleść zasadniczą różnicę. Założeniem filozofii jogów w odniesieniu do definicji zaburzeń w prawidłowym działaniu ciała jako całości, oraz poszczególnych jego organów jest twierdzenie, że choroba nie istnieje jako istota odrębna. Choroba jest poprostu brakiem zdrowia. W momencie przekroczenia praw przyrody, naruszenia jej zasad w stopniu wystarczającym dla zburzenia równowagi, w ustroju ukazują się symptomaty, które my nazywamy objawami choroby, a ludzie mają je za wyraz usiłowań przyrody w kierunku przywrócenia stanu normalnego. Przyroda kieruje życiem ciała ludzkiego według praw stałych, niezmiennych w swych zasadach; prowadzi ciało ludzkie po linii ściśle określonej, zależnej od zadań, od posłannictwa duszy, a po osiągnięciu zenitu, w momencie wykonania zadania przez ducha, sprowadza je stopniowo i powoduje łagodną śmierć, duch zaś wciela się w inną nową materię ciała ludzkiego, by dalej prowadzić pracę doskonalenia się. Organem wykonawczym przyrody na szczeblu ciała ludzkiego jest tzw. siła życiowa. Ona kieruje fizjologią ciała, ona ochrania je przed naszymi lekkomyślnymi nieraz wybrykami i nawraca do zasad życia prawidłowego. Jogowie w swych zapatrywaniach na istotę i możliwości siły życiowej są skrajni, powiedziałbym nawet, że fanatyczni. Cały ich fragment systemu filozoficznego, cała

prawie Hatha-Jogi jedynie i wyłącznie dąży do współdziałania z siłą życiową. Wszystkie metody pracy nad ciałem wskazują ten cel. Najważniejszymi czynnikami siły życiowej są: samozachowanie i przystosowanie się. Samozachowanie przejawia się wszędzie, gdziekolwiek jest życie. Ono rodzi popęd płciowy, miłość matczyną, duchowy związek rodzinny, z niego wywodzą się instynkty zachowania gatunku i życia indywidualnego. Instynkty te leżą, jak wiadomo, poza granicami intelektu i w działaniu są często z nim sprzeczne. Instynkt samozachowawczy panuje w życiu człowieka niepodzielnie, przytłumiony jest czasem wolą, wytworem intelektu, ale zawsze znajdujący się w pewnym minimum, wystarczającym do samodzielnego i skutecznego działania w ramach swych, powiedziałbym — obowiązków. Dąży do zachowania życia, zdrowia, koryguje nasze niedbalstwo, a jeśli drogą do zachowania zdrowia przez usunięcie szkodliwych bodźców i ich źródeł jest choroba — wywołuje ją. Widzimy więc, że jogowie rozszerzają pojęcie instynktu samozachowawczego, uogólniają go i tylko mały — najmniej ważny odsetek podporządkowują już nie woli nawet, ale biernemu kontrolowaniu jego niezależnego działania. Druga zasada — jaką jest zasada przystosowania się — głosi, że siła życiowa niezależna jest od warunków zewnętrznych, w jakich rozwija się życie, że do tych warunków normalny ustrój życia przyzwyczai się zawsze, zmieniając może swój sposób życia, przystosowuje go do okoliczności, lecz nie zapadając odrazu w „chorobę". Przystępując do krótkiego omówienia niektórych „recept" życia prawidłowego Jogów, muszę zaznaczyć, że podam tylko najbardziej charakterystyczne i wg. jogów najważniejsze czynniki zdrowia. Przedtem muszę jednak wprowadzić pojęcie prany. Określenia co jest prana są różne. Okultyści uważają ją za pierwiastek siły, energii kosmicznej i uważają, że każda energia albo pochodzi z tego samego pierwiastka, albo też jest postacią jego przejawu. W omawianym znaczeniu, w znaczeniu więc filozofii jogów jest to pierwiastek energii, przejawiającej się w każdym ustroju żywym i odróżniający ten ustrój od rzeczy martwych. Jeśli znów na chwilę wrócimy do okultyzmu, przekonamy się, iż filozofia okultyzmu uczy, że życie jest wszędzie że nawet żelazo swymi atomami żyje—musimy przyjąć, je prana jest dosłownie wszędzie. Wynika z tego, że całe ciało ludzkie, składające się z niezliczonej ilości atomów, posiadających pranę, jest zbiorowiskiem tej prany, zbiorowiskiem, które coś, czy też ktoś musi „trzymać w ręku", musi nim rządzić, korelować stosunki wzajemne atomów i stwarzać warunki życia zbiorowego. Rola ta przypada duchowemu „Ja" człowieka, nie jest „Jaźnią", bo „Jaźń" to część Ducha Boskiego. Kiedy „Ja" wychodzi z ciała ludzkiego, a więc w momencie śmierci, prana uwolniona jest od działania „Jaźni" i ulega tylko poszczególnym atomom. Póki więc istnieje „Ja" pisze Jogi Rama-Czaraka, istnieje siła przyciągania i atomy łączą się pod działaniem woli „Jaźni". Prana więc — to istota ruchu, siły, energii każdej, jest duszą tych pojęć bez względu na różnicę w przejawach, to pewien aktywizm życia — ale nie materia. I o tym należy pamiętać. Jogowie wierzą, że każda materia ma inny w odniesieniu do potrzeb organizmu ludzkiego rodzaj prany. Inną jest i inne ma zadanie prana z wody, inne z pokarmu, powietrza itd. Dlatego też zasada sposobu pielęgnowania strony fizycznej człowieka przez jogów obejmuje dosłownie wszystkie dziedziny życia. Najważniejszymi tymi sposobami są: odżywianie i oddychanie. Jogowie nie uważają pokarmu bynajmniej za rzecz drugorzędną dla swej „duchowej" natury. Doceniając bowiem znaczenie ciała — muszą dać temu ciału wystarczającą do normalnego życia energię i tylko z powodu pewnego umiaru stosowanego przez nich, nazywani są czasem głodomorami. Nauka Hatha-jogi głosi: Człowieka karmi nie to, co on zjada lecz to, co jego ustrój sobie przyswaja. Jogowie otrzymują z minimum pokarmu, maksimum pożywienia. Dochodzą do tego przez swoistą perfidię w sposobie jedzenia. Ich żucie jest bardzo długie, tak dokładne, że pokarm w jamie ustnej zmieszany jest zupełnie ze śliną i prawie niewidocznie, niedostrzegalnie poprostu przenika do żołądka. Uważają, że rozdrabniając w ustach na najmniejsze cząsteczki pokarm, powoduje się już tu wchłanianie się do organizmu prany, a o nią przecież przede wszystkim chodzi. Współcześni fizjolodzy twierdzą słusznie, że żucie ma olbrzymie znaczenie w mechaniźmie trawienia, a do żucia zmusza nas smak. Według jogów oprócz smaku jest jeszcze coś, co każe im tak długo ssać, żuć, językiem przekładać, aż nieznacznie dla siebie pokarm przekną.

Uważają też, że dopóty odczuwa się smak pokarmu, dopóki jest w nim, wchłanialna w jamie ustnej, prana. Należałoby też dla orientacji wspomnieć, że jogowie są zdecydowanymi przeciwnikami mięsa, zwolennikami czystej wody, instynkt zaś uważają za najlepszy przewodnik w doborze pokarmów. Oddychanie zajmuje w filozofii zachowania zdrowia jogów jedno z czołowych, jeśli nie najważniejszych miejsc. „Oddychanie to życie". Pod tym względem Zachód i Wschód zgadzają się jednomyślnie, z tym jednak, że nauczyciele Wschodu twierdzą, iż przyzwyczajenie do prawidłowego oddychania ma wpływ nie tylko na sronę fizyczną człowieka, lecz daje mu siły duchowe, szczęście, jasność umysłu itd. Jog bowiem oddychanie nie uważa wyłącznie za utlenienie krwi, ale również za sposób wchłaniania prany. Jog, przechodząc pewną szkołę ćwiczeń, doskonalących go w kontroli działalności własnego ciała, uczy się kierować samodzielnie strumieniami prany i zwiększać dowolnie siłę życiową z poszczególnych narządów. Podstawą całej nauki jogów o oddychaniu jest „pełne oddychanie" — tzn. takie oddychanie w którym jednocześnie biorą udział wszystkie bez wyjątku narządy oddechowe. Analizy tego oddychania nie da się w ramach tego artykułu przeprowadzić. Podam tylko ważniejsze rodzaje oddychania, a więc oddychanie oczyszczające, odświeżające nerwy, rozwijające głos, oddychanie zatrzymane itd. — Oryginalne jest porównywanie przez jogów oddychania ustami do jedzenia nosem, ze względu na to, że w powietrzu ma być prany najwięcej — ten, który opanował to świadomie, czy bezwiednie — (i tak się bowiem zdarzy) sztukę gromadzenia prany przez oddychanie promieniuje siłą fizyczną, daje to odczuć bliźnim i często może ich uleczyć własnym jej zapasem. Mówi się wtedy o leczeniu magnetycznym. Jogowie przez swe liczne, dokładne skomplikowane ćwiczenia ducha i ciała dochodzą do wielkich wyników. W każdej minucie dnia codziennego pamiętają o swej głównej zasadzie, że człowiek doskonali się stopniowo, przez usilną pracę nad każdym przejawem swego istnienia, a więc starają się wspomagać swego Ducha, który dba o to, by odzież jego, instrument jego przejawów, jakim jest ciało był najdoskonalszym. Z drugiej strony jednak troszczą się przede wszystkim o Niego, bo wierzą, że wszystko podlega Duchowi, ludzkość zaś jest częścią tylko, nawet może nieznaczną — Wielkiego życia, objawiającego się w nieskończonej ilości postaci i rodzajów.

Dr. J. Miś

KONFUCJUSZ

(ciąg dalszy)

Aby wykluczyć opanowanie zdrowego rozsądku przez namiętności, Konfucjusz uregulował drobiazgowo każdy przejaw życiowy jednostek w stosunku do społeczeństwa. Tu tkwi też źródło tej — jak nam się wydaje—„przesadnej" lub „nieszczerej" uprzejmości wschodniej. **Dla Chińczyka nie są to bowiem czsze frazesy**, lecz zewnętrzne formy, mające swój głęboki sens. Wierzy on np., że uprzejmy uśmiech wpływa nie tylko dodatnio na bliźniego, ale również na niego samego, zmuszając go do opananowania siebie i powściągliwości. **Społeczeństwo, tzn. zbiorowość, składa się z jednostek, które siłą rzeczy muszą z sobą współżyć.** Im mniej będzie wzajemnych tarć, tym lepiej ułoży się to współżycie. Szczegółowe przepisy etyki konfucjańskiej dążą właśnie do tego celu — unikania tarć.

Konfucjanizm rozróżnia zasadniczo pięć stosunków ludzkich (wu-lun): 1) ojca do dziecka 2) władcy do poddanego 3) brata do brata 4) męża do żony i 5) przyjaciela do przyjaciela. Najważniejszy jest pierwszy, stąd też rodzina jest podstawą wszystkiego, a największą cnotą jest miłość i pietyzm rodzinny. Tak mówi sam mędrzec: „Ludzie, którzy kochają swych rodziców i braci, a mimo to buntują się przeciw władzy, trafiają się nadzwyczaj rzadko". **Państwo nie jest niczym innym jak olbrzymim zbiorowiskiem rodzin**, a cesarz na czele spełnia poniekąd funkcje ojca wszystkich poddanych.

Skutki takiego światopoglądu, który został potem dokładnie opracowany i uzasadniony przez uczniów Konfucjusza i ich następców, — **zwłaszcza przez drugiego wiel-**

kiego mędrca Chin, Keng-Ozy (372—289 przed Chr.) — były bardzo ciekawe i miały swe strony zarówno dodatnie jak i ujemne. Silne podkreślenie wartości rodziny, jako podstawowej komórki całego życia społecznego, pozwoliło narodowi chińskiemu potrwać nieprzerwanie do dziś dnia; jest to bodaj że jedyny przykład w dziejach ludzkości, że naród nie tylko zdołał utrzymać się od początków swego istnienia, ale i rozrodził się do najsilniejszego liczebnie społeczeństwa na świecie. Po wszystkich innych ludach, które wkroczyły na arenę historii razem z narodem chińskim — a więc egipski, babiloński, sumeryjski itd. — nie pozostał żywy ślad; tylko pomniki świadczą o ich dawno minionej potędze. Naród chiński natomiast żyje i rozwija się po dziś dzień. Z drugiej strony jednak **szukanie ideałów wyłącznie w przeszłości powodowało z biegiem czasu coraz to bardziej wzrastające skostnienie umysłu i sposobu myślenia.** Przesadny konserwatyzm, niechęć do wszelkich inowacyj choćby okazały się dobre i nawet konieczne, stały się przysłowiową cechą charakteru chińskiego. Dopiero czasy najnowsze przyniosły w tej dziedzinie całkowity przełom.

Fakt, że Konfucjusz, pomimo swych niepowodzeń życiowych, stał się jednak apostołem swego narodu tłumaczy się poprostu tym, **że był on tylko doskonałym wyrazicielem najgłębszych przekonań narodu chińskiego.** Sformułował on jasno tylko to, co każdy Chińczyk w głębi duszy odczuwał. I jeszcze jedno: **Konfucjusz nie stworzył ideałów nieosiągalnych.** W pojęciu Europejczyka nieosiągalność stanowi poniekąd nieodłączną i zasadniczą cechę ideału; do ideału się dąży, ale w istocie tego słowa leży, że się go nigdy nie osiąga. **Konfucjusz natomiast stworzył typ idealnego człowieka, tzw. „dzun-dzy", którym każdy śmiertelnik może zostać, o ile tylko chce i nad sobą dostatecznie pracuje.** System etyczny konfucjanizmu jest nawskroś praktyczny, a nie wymaga spełnienia rzeczy niemożliwych.

Japończycy, którzy w ciągu VI—VIII. stulecia po Chrystusie, przyswoili sobie kulturę chińską, przyjęli tym samym oczywiście także konfucjanizm.

Znamiennym jednak jest, że przystosowali go do własnego charakteru narodowego, wyrzucając zeń wszystko, co dla Japończyka było nie do przyjęcia. **W Chinach Mencjusz sformułował ostatecznie zasadę, że cesarz otrzymuje tylko „mandat" od Niebios (Boga), uprawniający go do sprawowania władzy.** Jeżeli okazuje się on niegodny tego mandatu, lud ma prawo odbierać mu ten mandat, czyli prawo do rewolucji. Zwycięski wódz takiego buntu, dowodzi przez sam fakt swego zwycięstwa, że mandat niebios przeszedł na niego, ma więc prawo ogłosić się cesarzem i założyć nową dynastię. Tak w istocie też było; historia Chin zna wiele przykładów takich rewolucyj. Dla Japończyka idea taka jest zupełnie niezrozumiała: cesarz japoński nie ma ograniczonego mandatu, lecz sprawuje władzę jako bezpośredni potomek bogów na ziemi.

Podobnie rzecz się ma z poglądem na sprawy wojskowe. Konfucjanizm w zasadzie uznaje li tylko wojny defensywne, a rzemiosło wojenne uważa za zło konieczne. **Prawdziwy mędrzec nie może być żołnierzem. Rozwój kultury chińskiej po śmierci Konfucjusza poszedł drogą literacką, abstrahując od krótkiego okresu panowania dynastii Cin Szy-Huny-Di** (do 206 r. przed Chr.). Oznacza to, że idealnym „dzün-dzy" Konfucjusza był człowiek o doskonałych manierach i wielkim opanowaniu, posiadający gruntowne wykształcenie literackie, dokładną znajomość klasyków i wielką miłość bliźniego. Jak wiadomo, w Chinach aż do r. 1905 tylko zdawanie egzaminów w charakterze wybitnie literackim uprawniało od piastowania urzędów. **Wskutek tego Chiny cesarskie były państwem, rządzonym przez literatów, którzy dla wojny i wojskowości mieli tylko głęboką pogardę.** Pod ich wpływem cały naród tak myślał. „Z dobrego żelaza nie robi się gwoździ, a dobry człowiek nie powinien być żołnierzem", głosiło znane przysłowie chińskie. Rycerski naród samurajów nie mógł oczywiście w żadnym razie pogodzić takiego stanowiska ze swojemi tradycjami bohaterskimi, dlatego też ta strona konfucjanizmu w Japonii nie przejęła się.

Niemniej jednak istotna treść kofucjacjanizmu, przywiązanie do rodziny, opanowanie, szacunek dla bliźniego, kult przodków — którego konfucjanizm nie stworzył, lecz włączył jako już istniejący, prastary zwyczaj do swego systemu — wykształcenie literackie — wszystko to znalazło również u Japończyków żywy oddźwięk **i przyczyniło się w niemałym stopniu do tworzenia obecnego charakteru japońskiego.**

Zresztą ostatnie lata przyniosły również w Chinach, odwrócenie się od skostniałych form konfucjanizmu. Rozwinął się patriotyzm. żołnierz przestał być synonimem czegoś pogardliwego. Oczyszczony z tych pewnych przesadnych, cech konfucjanizm jest jednak zbyt silnie związany z charakterem narodowym Chin i całej Azji wschodniej w ogóle, by można mówić o kompletnym jego zaniku. Tak samo jak Japonia, mimo przyjęcia technicznej cywilizacji zachodniej, zachowała jednak swój charakter narodowy, tak również Chiny po wstrząsach, którymi od kilkunastu lat są dotknięte, odnajdą napewno właściwą narodowi chińskiemu drogę, na której zdrowe i wiecznie obowiązujące zasady oczyszczonego konfucjanizmu odgrywać będą niewątpliwie niepoślednią rolę.

J. S.

O P I U M

LEGENDA CHIŃSKA

Li-po niecierpliwym ruchem odsunął z twarzy oblubienicy czerwony welon ślubny. Oniemiał... O jakże nędznym portrecistą okazał się malarz, który sporządzał dla niego wizerunek narzeczonej, przedstawiając ją zaledwie ładną, gdy Su-ling była piękna, piękna nad wszelkie pojęcie. Krasa jutrzenki, wdzięk kwiatu i dostojność bogini zespoliły się w jej drobnej, smukłej postaci. Stała onieśmielona pod natarczywym i zachwyconym wzrokiem mężczyzny.

Li-po był wdzięczny rodzicom, że mu taką żonę wybrali, a w sercu jego zapalił się płomyczek, który niebawem przekształcił się w wielką pochodnię, zwaną przez ludzi miłością.

—:o:—

Szczęście Li-po było wielkie. Im więcej poznawał swoją żonę, tym goręcej i głębiej ją kochał. Bo Su-ling miała trzy zalety, które rzadko chodzą razem: dobroć, urodę i rozum. A wkrótce dowiedział się o radosnej nowinie: jego Su-ling, słodka Su-ling nosiła pod sercem synka (Su-ling mogła mieć tylko synów).

Czyż Li-po mógł nie być szczęśliwym?

—:o:—

„Szczęście jest jak porcelana, łomkie i nietrwałe, cacko któreś kupił zrana , wieczór w kruchach całe".

Piękna Su-ling odeszła w krainę cieniów, nie urodziwszy synka.

—:o:—

Rozpacz Li-po nie miała granic. złożeczył bogom, którzy mu zabrali to, co miał najdroższego, złożeczył rodzicom (o wstydzie), że mu zaślubili żonę, którą mógł tak krótko się cieszyć. Nie przyjmował podarunków, nie spał, darł szaty na sobie, to znów popadał w odrętwienie, graniczące z martwotą. Na ustach miał tylko jeden wyraz: Su-ling. Wzywał ją dniem, wzywał nocą, gdy niemęski szloch rozsadzał piersi, zaklinał ją najczulszymi imionami, by wróciła.

Su-ling, Su-ling, o Su-ling!

—:o:—

Przynaglona cierpieniem ukochanego, zeszła Su-ling po księżycowym promieniu do Li-po. Cicha, piękniejsza niż za życia i dziwnie świetlista.

Li-po zerwał się z posłania i rękoma chciał objąć najdroższą zjawę, lecz utrafił w próżnię, choć twarz Su-ling uśmiechała się tak blisko i tak ciepło. Na czole poczuł tylko maleńką, znaną sobie dłoń i usłyszał cichy głos:

„Jesteś bardzo nieszczęśliwy Li-po. Nie chcę żebyś przeze mnie nadal cierpiał. Na moim grobie rośnie kwiat. Mak się nazywa. Nim uformują się nasiona, wypuść z makówki białą, gęstą ciecz, zrób z niej masę, którą wypełnij fajkę i zapal. Doznasz ukojenia".

—:o:—

I od tej pory Li-po nie cierpiał, bo paląc czarodziejską fajkę, popadał w miły półsen, w którym widział i obcował ze swą słodką Su-ling, piękną Su-ling.

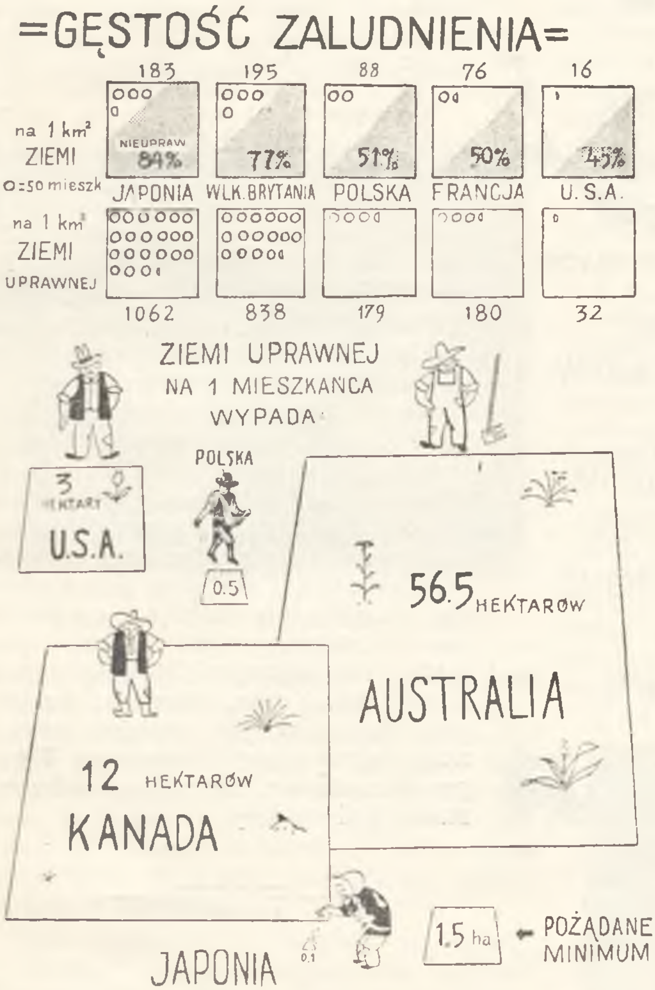
—:o:—

Tak powstało opium, dające zgubne ukojenie tym wszystkim, którzy są nieszczęśliwi i cierpią.

PROBLEM LUDNOŚCIOWY W JAPONII

I ORGANIZACJA RZADU

W granicach wyspiarskiego Imperium japońskiego mieszka obecnie z górą 71 miljonów ludzi, stłoczonych na obszarze 382.550 km. kw. Ilościowo ludność tego państwa zajmuje piąte miejsce w rzędzie państw, po Chinach, Indiach, Rosji i Stanach Zjednoczonych. Więcej niż 50 miljo-



nów ludzi gnieździ się na głównej wyspie Honshu, której powierzchnia wynosi tylko 230.530 km. kw.

W porównaniu z tymi stosunkami Francja liczy tylko 39 miljonów mieszkańców, mających do dyspozycji 550.000 km. kw. przestrzeni, stan Montana (U. S. A.) liczy np. 531.000 mieszkańców na przestrzeni 380.720 km. kw.

Według danych statystycznych ludność Japonii od dzięsięciu lat wzrasta o milion osób rocznie. Najskromniejsze obliczenia pozwalają przewidywać, iż ludność Japonii właściwej dosięgnie w 1950 roku cyfry 78 milionów. To znaczy, *iż w ciągu nadchodzących 12 lat przybędzie co rok miljon ludzi do wyżywienia i 250.000 dorosłych, którym trzeba będzie dostarczyć pracę.*

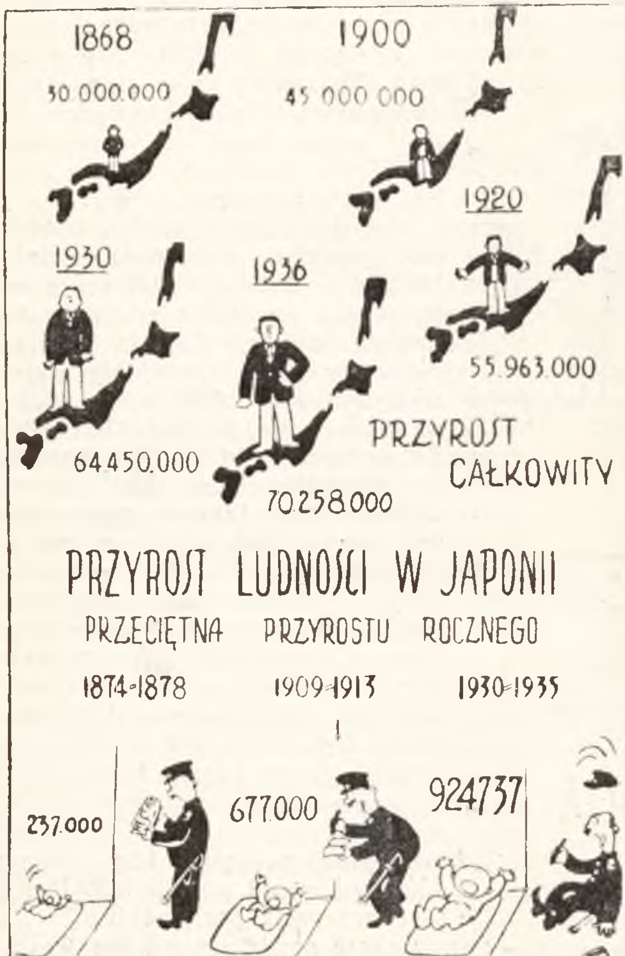
Jeśli chodzi o gęstość zaludnienia, Japonię wyprzedza Belgia, Holandia, Wielka Brytania; *natomiast pod względem gęstości zaludnienia w stosunku do obszaru ziemi uprawnej Japonia bije wszystkie rekordy: 1062 mieszkańców na kilometr kwadratowy.* Jeśli chodzi o stosuuek liczby mieszkańców do terenów uprawnych, gęstość zaludnienia w Japonii przewyższa dwukrotnie gęstość zaludnienia w Chinach.

Japonia tomonarchia konstytucyjna. Każdy cesarz jest spadkobiercą Domu Cesarskiego, którego pierwszym ogniwem w nieprzerwanym łańcuchu panowania był Cesarz Jinmu (660 r. przed Chr.). Twórcą konstytucji był cesarz Meiji. Dzięki niej poddani mogą brać udział w administracji kraju. Ogłoszenie konstytucji nastąpiło 11-go lutego 1889 r. i w rok po tym odbyła się pierwsza sesja parlamentu.

Cesarz najwyższą władzę wykonawczą sprawuje przez ministrów, władzę prawodawczą w uzgodnieniu z Parlamentem, a władzą sądowniczą zgodnie z ustawami przy pomocy sądów. Nadto istnieje Rada Cesarska do której cesarz zwraca się o porady w sprawach państwowych wielkiej wagi. Cesarz jest najwyższym szefem armii i floty, wypowiada wojnę, zawiera pokój i traktaty.

PARLAMENT. Parlament Cesarski składa się z Izby Parów i Izby Przedstawicieli.

Izba Parów składa się: 1) z członków wybranych z pomiędzy książąt krwi, 2) Hrabiów, Wicehrabiów i Baronów którzy wysyłają wybranych przez siebie przedstawicieli, 3) 125 członków wyznaczonych przez Cesarza za wybitne zasługi, 4) Członków Akademii Cesarskiej i 66 przedstawicieli z najwyższej klasy podatników. Ogólna liczba, około 400. **Izba Przedstawicieli** składa się z 466 członków wybranych przez naród i rozczłonkowanych w różnych partiach, z których najważniejsze są: Seiyukai i Minseito. Partia robotnicza jest reprezentowana w Izbie od 1928 r. Parlament zwołuje się corocznie — w końcu grudnia. Każda sesja trwa 3 miesiące.



W wypadkach nagłych Parlament jest zwoływany na sesję nadzwyczajną. Wybory odbywają się co 4 lata, lecz jeśli nastąpi rozwiązanie Parlamentu wybory powinny odbyć się w następnym miesiącu.

MINISTROWIE. Rząd składa się z 12 ministrów: Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych, Finansów, Wojny, Marynarki, Sprawiedliwości, Oświaty, Rolnictwa i Leśnictwa, Handlu i Przemysłu, Komunikacji, Kolei Żelaznych i Spraw Zamorskich. Ministerstwa mają na czele ministrów, tworzących z Premierem Gabinet.

Sądownictwo. Co się tyczy wymiaru sprawiedliwości, to takowy jest wykonany przez Sąd Najwyższy, 7 Sądów Apelacyjnych, 51 Sądów lokalnych i 282 Sądy podlokalne. System przysięgłych w sprawach kryminalnych stosuje się od 1928 r.

Administracja. Japonia podzielona jest na 47 prefektór, czyli dokładniej na: Do (Hokkaido), 3 Fu (Tokio-fu, Kyoto-fu, Osaka-fu) i 43 Ken. Każda prefektóra posiada swoją radę złożoną z 30 lub więcej członków wybieralnych. Każda prefektora stanowi Rząd autonomiczny, posiadający na czele gubernatora, mianowanego przez Cesarza w porozumieniu z Gabinetem. Według ostatnich danych statystycznych Japonia posiada 112 miast, 1716 miasteczek i 9946 wsi. Korea, Formoza, Sachalin Południowy, jak również terytorium dzierżawione Kwantung i Wyspy Mandatowe, zależą od administracji kolonialnej.

Giejot

Z TAŃCEM I PIOSENKĄ

Zdyszany Nord — Ekspress wpadł na Główny Dworzec w Warszawie. Parę zmęczonych oddechów, ostatnie zgrzyty kół. Po chwili wysypała się z luksusowego jego pudła, gromadka egzotycznych gości, artystek japońskiego teatru „Takarazuka". Następuje powitanie przez przedstawicieli Ambasady Japońskiej, Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu, Towarzystwa Polsko-Japońskiego, Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej i zgromadzonej publiczności, po którym goście udają się do Hotelu Turystycznego — jako swego locum



Uśmiechnięte twarze gości, świadczyły o dobrej zabawie

na czas pobytu w Warszawie. Tego samego wieczoru, są obecni na raucie w Ambasadzie Japońskiej, gdzie wykonali kilka numerów ze swego bogatego repertuaru, każdorazowo oklaskiwani gorąco. Prawdziwą burzę oklasków wywołało odśpiewanie po polsku przez artystki japońskie „Pierwszej Brygady" — do której powtarzania, kilkakrotnie je bisowano.

Dzień następny 27 listopada — Goście zwiedzają Warszawę. Ograniczeni krótkim okresem czasu, starają się być w najciekawszych jej miejscach. Jest mglisty dzień jesienny, lecz to im nie przeszkadza. Chwytają wszystko na taśmę fotograficzną, uwieczniając na niej piękno naszej stolicy i swój w niej pobyt. Warszawa takiego widowiska nigdy nie widziała. W swych barwnych kimonach, w najrozmaitrze, najbardziej fantastycznie pomyślane wzory — robiły wrażenie motyli, tym dziwniejsze, że motyle te ukazały się w późną, dobrze już zimną, polską jesień.

Najwięcej zdjęć zrobiły przed pomnikiem Chopina, dla którego muzyki mają wielki kult. W Belwederze złożyły wieniec kwiatów, żegnając miejsce pobytu Wielkiego Marszałka — głębokim, pełnym wymownej treści — ukłonem.

Pojechały następnie do Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej, gdzie uczniowie i uczennice zaprodukowali przed nimi, kilka tańców o charakterze czysto polskim. Przyglądały się polskiej lekcji tańca artystycznego w szkole Ireny Prusickiej, biorąc w niej potem także żywy udział i ujawniając niepospolite zdolności chwytania odrazu rytmów i gestyki, tak im nawet obcej, jak w polskich tańcach ludowych. W Operze Warszawskiej były podejmowane filiżanką barszczu przez Tow. Polsko-Japońskie, a później w Hotelu Europejskim na przyjęciu urządzonym przez Attaché wojskowego płk. Ueta, przezentowane oficerom naszej armii, których mundury bardzo im się podobały.

Dnia 28 listopada, przy szczelnie wypełnionej sali Teatru Wielkiego w obecności przedstawicieli wyższych władz państwowych z ministrem Józefem Beckiem wraz z małżonką, na czele, oraz nader licznie reprezentowanego świata dyplomatycznego i towarzyskiego stolicy — od-



Miłe Japoneczki raczą się polskimi przysmakami

była się premiera pierwszego ich występu. Porywające, pełne zarówno walorów artystycznych, jak i swoistego czaru egzotycznego, produkcje uroczego zespołu dziewcząt japońskich, przyjmowane były entuzjastycznymi oklaskami. Program złożony z popisów solowych i zbiorowych tańców, fragmentów dramatycznych i scen rodzajowych — wielobarwnością i bogactwem obrazów poił oczy widzów, stęsknione za oryginalną, niecodzienną atrakcją.

Podobnych, ze stale wzrastającym powodzeniem występów, Warszawa oglądała trzy. Wolne chwile od przedstawień, choć zmęczone lecz rozśpiewane — poświęciły przemiłe Japonki dalszemu zwiedzaniu Warszawy. Były w C.I.W.F.'ie, gdzie dały bezpłatne przedstawienie dla dzieci z „Naszego Domu", będących pod opieką p. Marszałkowej Piłsudskiej, oglądały zabytki starej Warszawy, zwiedziły Muzeum Narodowe.

koh. Japonki przybyły w cudownych kimonach, z których każde było inne, każde coraz piękniejsze. Teraz następuje pożegnalna część balu. Chór Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu odśpiewał kilka japońskich pieśni, kończąc marszem patriotycznym „Mio tokai no..." Japonki zaś zrewanżowały się odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" i odtańczeniem pieśni ku czci swej uczelni Takarazuka. Odtąd zabawa rozpoczęła się na dobre.

Porwano Japonki do tańca, które z radością tańczyły nietylko fostroty i tanga, ale nawet walca. Najwięcej jednak bawił je „lambeth-walk", z którym spotkały się po raz pierwszy w Warszawie.

Próbowały nawet tak obcych dla nich tańców jak oberka i mazura. Cały bal z najciekawszymi momentami został sfilmowany przez P.A.T.ną i ukazał się już na ekranach kin polskich.

Nie mogę również pominąć szczegółu, że



Na zdjęciu widzimy amb. Ces. Jap. Suichi Sakoh, wraz z małżonką, prezesa P. A. L'u W. Sieroszewskiego, płk. Skorobohatego - Jakubowskiego, — wśród zebranych gości.

Niemiłosierny, bezpowrotny czas skracał ich pobyt — przybliżając godziny wyjazdu. Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu, zorganizował na cześć dziewcząt japońskich, pożegnalną zabawę taneczną w salach Garnizonowego Kasyna Oficerskiego p. n. „Noc Chryzantem". Oryginalne, piękne dekoracje japońskie bogato ozdobione sale, doborowe towarzystwo stolicy — złożyły się na prześliczną całość stwarzając zebranym, niezapomnianą przyjemność.

Zabawę zaszczycił swą obecnością Ambasador Cesarstwa Japońskiego p. Suihi Sakoh.

najbardziej Japoneczkom smakowały pączki, również — jeżeli przyjęto wybaczać niewinną ciekawość prasy — bez obawy ośmielam się podać do wiadomości, że... pączkami wprost się zajadały.

Noc. — Godzina druga. Do odjazdu pociągu w kierunku Włoch pozostało zaledwie kilka godzin. Czas najwyższy przerwać tak miły nastrój zabawy. Rzeczywiście, wszystkie o dziewiątej z rana wsiadają do przedziałów pociągu. Żegnane przez członków Ambasady Japońskiej, Związku Młodzieży z Dal. Wschodu, Towarzystwo Polsko-Japońskie i zebraną publiczność, odje-

chały na południe, trzymając w rękach wstążeczki serpentyn, którymi zostały obdarzone. Jest to zwyczaj japoński, symbolizujący pożegnanie i życzenia szczęśliwej podróży.

Pociąg powoli znikał z oczu, unosząc w kierunku na południe, te co tańcem i piosenką odzwierciedlają piękno krainy Wschodzącego Słońca, które na długo pozostanie w pamięci tych — którzy, przetransponowane je na polską ziemię — mieli sposobność zobaczyć.

Kamil Seyfried

PRZEKŁADY LIRYKI JAPOŃSKIEJ

rakkwa eda ni kaerazu —
ha-kiô futatabi terasazu.
(*»Zerwany kwiat nie wróci już do swej gałęzi, —*
Rozbite zwierciadło nie zabłyśnie po raz wtóry...«)
(*Przysłowie buddyjskie*).

I. Wiersz mnemotechniczny „I-ro-ha...", przypisywany mnichowi buddyjskiemu Kûkai, znanemu powszechnie pod zaszczytnym pośmiertnym nazwiskiem Kôbô Daisi (774 — 835), któremu tradycja przypisuje wprowadzenie „hiragany", fonetycznego pisma sylabowego będącego kursywą starszego pisma fonetycznego „katakany", opracowanego na podstawie uproszczonych ideografów chińskich przez uczonego Kibi no Mabi. Wiersz „I-ro-ha" składa się z 47 sylab, odpowiadających wszystkim znakom hiragany, z których żaden się w wierszu tym nie powtarza, i służy po dziś dzień dzieciom japońskim, które uczą się go w szkole na pamięć, do łatwiejszego opanowania początków trudnego pisma japońskiego:

Choć barwa kwiatów piękna — opadają.
Któż jest wiecznym na naszym świecie?!
Przekraczając dziś głębokie góry nietrwałej egzystencji,
Nie będę śnił już płytkich snów i nimi się oszołamiał.

II. Ze zbioru „Hiakunin-issiu" („Ze stu poetów po jednej pieśni"), skompilowanego z inicjatywy prywatnej około r. 1235:

9. Świeży kolor kwiatu
Pod długotrwałą ulewą zanika; —
Podczas gdy ja w siebie wpatrzona
Przechodzę zamyślona pusto przez życie...
Ono no Komaci (834 — 880).

13. Miłość moja, wzbierając,
Stała się głęboką wodą, —
Jak rzeka Minano,
Spadająca ze szczytu góry Cukuba.
cesarz Yôzei (868 — 949, panował w latach 876 — 884).

18. W zatoce Suminoe
Gromadzą się fale morskie; —
A ja, zakochany, muszę unikać lękliwie ludzkiego wzroku
Nawet w nocy, gdy spotykam cię myślami we śnie.
oficer cesarskiej straży Fudziwara no Tosiyuki (zmarł w r. 907)

23. Kiedy spoglądam na księżyc —
Zaiste, jak smutno przedstawiają mi się rzeczy.
A jednak jesień ta
Nie przyszła tylko do mnie...
Oe no Cisato.

28. W zapadłej wiosce górskiej
Samotność zimowa powiększa się jeszcze,
Gdy się pomyśli,
Że znikły nawet spojrzenia ludzkie, nawet trawy...
dworzanin Minamoto no Muneyuki (zmarł w r. 940).

30. Odkąd rozstałem się o chłodnym świcie,
Posrebrzonym opóźnionym księżycem, —
Niemasz dla mnie rzeczy boleśniejszej
Niż szarzejący początek dnia...
Mibu no Tadamine (zmarł w r. 965).

33. W dniach wiosennych,
Gdy blask wiecznego nieba jest tak piękny i radosny —
Z sercem niespokojnym pytam,
Czemu kwiaty wiśni opadają?!...
Ki no Tomonori (zmarł w r. 905).

36. Po krótkiej nocy letniej oto już świt,
Choć wieczór jeszcze zda się bliski;
Za jaką chmurą mógł się ukryć
Spóźniony księżyc, by odpocząć?...
Kiyowara no Fukayabu.

40. Choć jestem opanowany i spokojny,
Miłość ma odbiła się w wyrazie twarzy;
Tak że ludzie się pytają,
Czy nie gnębi mnie jakiś smutek. .
Taira no Kanemori (zmarł w r. 990).

41. Mówią, że kocham,
I wieść o tym dotarła już daleko w świat.
Lecz nikt nie wiedział,
Kiedy w głębi serca zacząłem kochać.
Mibu no Tadami (zmarł w r. 960).

46. Jak żeglarz,
Który przepływa bez steru burzliwą cieśninę Yura,
Nie wiem,
Dokąd będę mógł dotrzeć na drodze miłości...
Sone no Yositada.

47. Do leżącej na uboczu samotnej chaty
Owitej pnącym chmielem,
Gdzie nigdy nikogo nie widać, —
Przyszła jesień w odwiedziny...
bonza Ekiô.

48. Jak gnane gwałtownym wiatrem fale,
Które rozbijają się o skałę,
Ja złamany i samotny
Myślę teraz o rzeczach smutnych...
Minamoto no Sigeyuki.

49. Jak ognisko, rozpalone przez straż
Pilnującą Pałacu Cesarskiego,
Które płonie całą noc a gaśnie o świcie, —
Tak ja z sercem miłosną żądzą gorejącym rozmyślam, niespokojny...
dworzanin Onakatomi no Yosinobu.

52. Chociaż wiem,
Że po świcie i dniu znów nadejdzie noc, —
Lecz jakżeż przykrym i nienawistnym
Jest szarzejący początek dnia, niestety...
dworzanin Fudziwara no Micinobu.

c. d. n.

Dr. Hisasi Moria

CZWARTA LEKCJA JĘZYKA JAPOŃSKIEGO

czytaj po polsku	znaki alfabetu
ma	マ
mi	ミ
mu	ム
me	メ
mo	モ
ra	ラ
ri	リ
ru	ル
re	レ
ro	ロ

W dalszym ciągu podaję następnych 10 znaków alfabetu Katakana, wraz z alfabetem Romazi, tj. spółgłosek M i R z samogłoskami A. I. U. E. O.

Uwaga. W trzeciej lekcji wkradły się następujące omyłki drukarskie, które prostujemy. Powinno być:
4). Tenki-wa warni desu ga atataka desu — Pogoda jest brzydka, ale ciepła.
7). Iie ame-wa mo jami masita sosite ii tenki-ni naru desio — Nie, deszcz już przestał padać i będzie piękna pogoda.
9) Asu-wa tenki desio — Jutro będzie pogoda.

Konwersacja japońska
miti-o tazumeru — informacja o drodze

1. Tokyo-ni yuku miti-wa dore desu ka, dozo osiete kudasai — Proszę pokazać, która ulica prowadzi do Tokio.
2. Teisyaba. Koyen. Hakubutukan. Hoteru. Gekizyo. Eigakan. Yubinkyoku. Turisto — byuro. — Dworzec. Park. Muzeum. Hotel. Teatr. Kino. Biuro tyrystyczne.
3. Kore-ga — A hoteru-ni yuku iti ban tikai desu ka? — Czy to jest najkrótsza droga do hotelu — A?
4. Kono miti-wa doko-ni yuki masu ka? — Dokąd ta ulica prowadzi?
5. Dono hoko-ni yukaneaba narimasen ka? W jakim kierunku muszę pójść?
6. Hisasi. Nisi. Minami. Kita. Massuguni. Migi-ni. Hidari-ni. — Wschód. Zachód. Południe. Północ. Wprost. Na prawo. Na lewo.
7. Anata-no miti-wa matigatte innasu. — Pan (Pani) nie jest na dobrej drodze.
8. Densya-de. Bazu-de. Kisya-de. Aruite. — Tramwajem. Autobusem. Koleją. Pieszo.
9. Koko-kara dono kurai arimasu ka? — Jak to jest daleko stąd?
10. Iti kiromeru-wa zyubun arimasu. — To jest około kilometra.

Dr. Hisasi Moria

SPIS WYRAZÓW OBCYCH POCHODZENIA EUROPEJSKIEGO WE WSPÓŁ. JĘZYKU JAP.

Wyraz japoński	Wyraz polski	Wyraz angielski
adoresu	adres	adress
airon	żelazko	iron
aisukurimu	lody	ice-cream
akasiya	akacja	acacia
amatyna	amator	amateur
amen	amen	amen
anaunsa	radiospiker	announcer
ankoru	bis	encore
anpea	amper	ampère
antena	antena	antenna
apato	apartament	apartment
arubamu	album	album
arukoru	alkohol	alcohol
asetirin	acetylen	acetylene
asuparagasu	asparagus	aspargus
ba	bar	bar
baiorin	skrzypce	violin
baiburu	biblia	bible
baketu	wiadro	bucket
bakuteria	bakteria	bacterium
banana	banan	banana
bararaika	bałałajka	balalajka
barakku	barak	barrack
bariton	baryton	bariton
barukoni	balkon	balcony
basuketto	koszyczek	basket
basuketto boru	koszykówka	basket-ball
bata	masło	butter
batto	kij do gry	bat
baza	bazar	bazaar
betto	łóżko	bed
benzin	benzyna	benzine
berumotto	wermut	vermuth
beisu boru	base-ball	base-ball
bihuteki	befsztyk	beef-steak
biru	piwo	beer
bira	ulotka	bill
biru	weksel	bill
biruburoka	makler	bill-broker
birudingu	budynek, gmach	building
bisuketto	biskwit	biscuit
bitamin	witamina	vitamin
boi	służący	boy
boikotto	bojkot	boycott
bokusingu	boks	boxing
bokusa	bokser	boxer
bonasu	gratyfikacja	bonus
borisewiku	bolszewik	bolszewik (ros).
boru	piłka, kula	ball
boru gami	karton	pasteboard
boruto	wolt	volt
botan	guzik	button
boto	łódka	boat
boto resu	wyścigi wiośl.	boat race
burakku risuto	czarna książka	blak list

Wyraz japoński	Wyraz polski	Wyraz angielski
burande	koniak	brandy
burizzi	brydż	bridze
buriki	blacha	blik
burudoku	buldog	bulldog
buruzyoa	mieszczanin	bourgeois
bureki	hamulec	brake
buroti	broszka	brooch
daburusu	podwójny (w tenisie)	doubles
daioamaito	dynamit	dynamite
daiyamondo	diament	diamond
damudamu dan	dumdum — kula	dumdum
danpingu	dumping	dumping
dansu	taniec	dance
dehuresyon	deflacja	deflation
dekadan	dekadent	décadents
dekki	pokład okrętu	deck
demo	demonstracja	demonstration
depato	sklep uniwersalny	department store
dokku	dok	dock
doraibu	przejażdzka	drive
doroppu	landrynka	drop
enameru	emalia	enamel
emerarudo	szmaragd	emerald
enerugi	energia	energie
enegezi ringu	pierścionek zaręczyny	engage ring
enzin	maszyna parowa	engine
epuron	fartuch	apron
erebeta	winda	elevator
ero	egzotyczny	erotic
esuperanto	esperanto	esperanto
fan	zwolennik	fan
fassisuto	faszysta	fascist
feruto	pilśń	felt
fairumu	film	film
furai	smażony	fry
furanneru	flanela	flannel
furokku koto	surdut	frockcoat
fokkusu torotte	fokstrot	fox-trot
gasu	gaz	gas
gasorin	gazolina	gasoline
gaze	gaza, merla	gaze
gita	gitara	guitar
getoru	getr	gaiter
goruhu	golf	golf
gurando	stadion, plac	ground
gurobu	rękawiczka do basse-ball	glove

WIADOMOŚCI Z DALEKIEGO WSCHODU

W nocy 26. XI. 38. na terytorium brytyjskie w Koulun — przeszło kilkadziesiąt tysięcy uchodźców chińskich, a to z powodu zajęcia przez Japończyków linii rzeki Szamczun. Wszystkie drogi prowadzące na terytorium brytyjskie od strony Koulun były zawalone uchodźcami oraz cofającymi się wojskami chińskimi. Pierwsza faza nowej ofenzywy japońskiej w Chinach połudn. 26. XI 38. polegała na oczyszczaniu obszaru między rzeką wchodnią a Hong-Kongiem. Wojska jap. dotarły w czasie tej akcji do północnej granicy obszaru Hong-Kongu. Chińczycy stracili podczas tych działań 6.000 zabitych. Wojska japońskie zajęły 28. XI. 38. m. Czumczun na szosie—Hong-Kong — Kanton oraz m. Czaton na północ od m. Koulun. W Chinach zaś południowych wojska japońskie 3. XII. 38 rozpoczęły akcję oczyszczenia obszaru delty rzeki Sikiang, na południ. od Kantonu oraz zajęcia bogatej prowincji Kwagsi. Flota japońska operująca w pobliżu wyspy Hainan usiłowała 4. XII. 38. wysadzić desant pod Pathoi w zatoce Tonkińskiej, jednak próba ta została udaremniona przez wojska chińskie. Drugim ważnym punktem, zaatakowanym przez Japończyków w Kwangsi był półwysep Leczao. Generałowie chińscy, dowodzący wojskami Kwangsi w wydanych odezwach nawoływali ludność do wstępowania w szeregi armii regularnej lub też organizowania oddziałów partyzanckich dla walki z Japończykami. Według komunikatu chińskiego z dnia 6. XII. 38. sytuacja dokoła Kantonu nie uległa większym zmianom. Walki toczyły się w okolicy Samszui i na zachodzie pod Bolo i Waichon na wschodzie. Zacięta walka trwała w okolicy Taipinczeng: walczono na bagnety i granaty ręczne. W czasie tych walk Chińczycy zdobyli Taipinczeng, zabierając 10 karabinów maszynowych. Chińczycy obecnie coraz częściej zaczynają stosować taktykę ataków nocnych, gdyż w dzień artyleria japońska naraża piechotę chińską na zbyt wielkie straty. Ofenzywa japońska w prowincji Kwangsi rozwijała się 7. XII. 38. pomyślnie. Japończycy otoczyli miasto Hengyang i usiłowali sforsować linie obronne wojsk chińskich w prowincji Honan. Wojska chińskie, które były w bardzo trudnym położeniu, zmuszone były wycofać się, a niektóre oddziały zostały odcięte od swych baz operacyjnych.

Główna kwatera japońska podaje 9. XII. 38. iż b. minister wojny Sugiyama mianowany został naczelnym komendantem japońskiego Korpusu ekspedycyjnego w Chinach Północnych na mniejsce gen. Hisaiczi Terauczi mianowanego członkiem najwyższej rady wojennej w Tokio. Wojska japońskie 9. XII. 38. wysadziły w prowincji Kwantung niedaleko granicy Indochin silny desant, który rozpoczął szturm na miasto Pakhoi. Atak został przez wojska chińskie odparty, a Japończycy zmuszeni do powrotu na okręty. W środkowych Chinach i wojska chińskie odrzuciły Japończyków od Cze-Lin-Szi i zmusiły ich do cofnięcia się o 20 kilometrów od miasta. W prowincji Hopei, Chińczycy zajęli miasto Tsi-Szui. Jest to już trzecie miasto odebrane Japończykom na tym odcinku. Po ostatnich wojennych sukcesach japońskich, rozwija się na wielką skalę działalność kupiecwa w Japonii. Tysiące kupców jap. udaje się do Chin, aby szukać bądź nowych źródeł zarobku, bądź odbudować zniszczone przez wojnę warsztaty. Wszystkie statki udające się z Japonii do Chin mają na szereg dni naprzód wyprzedane miejsca. Kupcy japońscy jadą do Pekinu i Tientsienu, a stąd idą w głąb kraju w pogoni za zyskiem. Przędzalnie bawełny i tkanin w Szanghaju, należące do Japonii, przyniosły w ciągu 6 mies. 11,5 miliona dolarów czystego dochodu. Wg. komunikatu chińskiego z dn. 12. XII. 38. walki na odcinku frontu na zachód od Kantonu, rozpoczęły się i Japończycy energicznie zasilali front Kantoński nowymi posiłkami. W nocy 8. XII. 38. rozpoczęła się wielka ofenzywa japońska, mająca za punkt wyjściowy m. Samszui. Japończycy zgrupowali na niewielkim odcinku znaczne ilości artylerii, która huraganowym ogniem demolowała pozycje chińskie. Mimo to, Chińczycy utrzymali się blisko 2 doby, lecz wieczorem 9. XII. 38. Japończycy przełamali front obrony chińskiej, zmuszając Chińczyków do wycofania się w kierunku Lubas. Atak japoński rozwija się wzdłuż linii Samszuni-Lubas-Dżining. W tym samym czasie kolumny japońskie, nacierające na północ wzdłuż kolei Kanton-Hankau odniosły porażkę i cofnęły się z powrotem w kier. Kantonu.

K. Brzosko

POLITYKA WSCHODNIA NIEMIEC

Osiągnięcia terytorialne Niemiec, ich zwycięska polityka streszczająca się w zdobyczach: anschuss z Austrią, zdobycie Czechosłowacji, zabranie Sudetów, niedopuszczenie do wspólnej granicy Polsko-węgierskiej, utrzymanie Rusi Karpackiej przy Czechosłowacji oraz całkowite opanowanie polityczno - gospodarcze państw bałkańskich, spowodowało wystąpienie Anglii do przeciwdziałania dotychczasowej polityce niemieckiej. Ruchliwość Anglii i jej przeciwdziałanie, to wynik poważnej sytuacji na wschodzie. Anglia poczuła się zagrożoną w swej pozycji na morzu Śródziemnym i drodze do Indyj. Wizyta Króla Karola Rumuńskiego, Borysa bułgarskiego i Pawła Jugosłowiańskiego w Anglii, to pierwsze kroki działalności Wielkiej Brytanii na wschodzie. Porozumienie dwóch sztabów angielsko - francuskich w sprawie wysyłki korpusów angielskich na kontygent, oraz zbliżenie i uzgodnienie działania z Rosją i Polską, pozwalało mieć nadzieję, że sytuacja w Europie ulegnie odprężeniu. Chwilowa równowaga sił i spokój, były tylko wstępem do właściwej rozgrywki Trzeciej Rzeszy. Od tej chwili rozpoczęła się właściwa gra polityczna Niemiec z Anglią, która chwilowo jest niewidoczna, w przyszłości okaże się zgubna w swoich skutkach dla Anglii i jej sojuszników.

Ciosy, które może odczuć Wielka Brytania streszczają się w następujących faktach: 1) Pakt o nieagresji zawarty między rządem francuskim, a niemieckim. Pakt o nieagresji jest zresztą grą dyplomatyczną Niemiec, mającą na celu odciągnięcie głównego sojusznika Anglii, jaką była dotychczas Francja. 2) Jednocześnie zaś zaatakowanie Francji przez Włochy, pozwala Niemcom mieć całkowitą pewność, iż Francja będzie musiała zająć się własnymi sprawami, a współpraca Anglii i Francji ulegnie przeto osłabieniu. Właśnie o to chodziło Niemcom. Całkowite poparcie Niemiec dla rewizjonistycznej polityki Mussoliniego na lądzie afrykańskim, to dalsza rozgrywka Niemiec o uzyskanie całkowicie wolnej ręki na wschodzie.

Przez udzielenie poparcia Włochom Niemcy uzyskały: 1) rezygnację Włoch z wpływów na Państwa Bałkańskie, 2) Włochy wycofały, ewentualnie osłabiły swoje poparcia dla żądań Węgier w sprawie wspólnej granicy Polsko - Węgierskiej. Przez zaszachowanie Francji żądaniami Włoch, Niemcy pozbyły się swego przeciwnika zachodniego, a całą uwagę zwróciły na wschód, gdzie rozpoczęły walkę z pozostałymi sojusznikami Anglii w myśl swoich założeń politycznych. Niszcząc sojuszników Wielkiej Brytanii, osłabia się Anglię.

Walka z przeciwnikami, jakich Niemcy napotkały w swojej polityce na wschodzie prowadzona jest z pomocą wszelkich możliwych środków, przez 1) starania o opanowanie danego kraju gospodarczo, jak to dzieje się z Bułgarią, Rumunią, Jugosławią i Węgrami, 2) za pomocą podziemnej roboty. W ten sposób została zaatakowana Polska, Jugosławia, Rumunia i Węgry. Nie dopuszczając do wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Niemcy wyeliminowały Polskę jako konkurentkę na wschodzie. Jednocześnie rozpoczęły gwałtowną akcję przeciw Polsce celem jej osłabienia.

Działalność Niemiec uwidoczniła się: a) w robocie wywrotowej wewnątrz Państwa Polskiego pod hasłem stworzenia „Wolnej Ukrainy" (przypominamy znamienne wystąpienie posła ukraińskiego w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej z żądaniem autonomii dla Ukraińców w Polsce), b) osłabienia wpływów polskich w Czechach i Słowacji, przez nasłanie agitatorów na Ruś Karpacką do Słowacji i Czech, zadaniem których jest poderwanie wśród wymienionych krajów znaczenia mocarstwowego Polski. Niemcy na Rusi Karpackiej osadziły swego przedstawiciela generała Haushoffera, którego celem jest rozbudzić uczucia narodowe wśród ludności Rusi Karpackiej, mającej na celu stworzenie „Wolnej Ukrainy" w połączeniu z Ukraińcami żyjącymi w Polsce, Rumunii i Sowietach. Powierzenie takiej misji swojemu przedstawicielowi na Rusi Karpackiej nabiera swoistego znaczenia. Dywersyjna ta robota jest dobrze zorganizowana i ma na celu sprowokowanie nienawiści między obu krajami. Np.: w pobliżu granicy polskiej pod Morawską Ostrawą ustawiono na wolnej przestrzeni olbrzymich rozmiarów mapę „Wielkiej Ukrainy". Granica tej przyszłej Ukrainy obejmuje

naturalnie ziemie rdzenne polskie. Następnie rozgłaszane są fałszywe wieści, jakoby Polska chciała zabrać ziemie Słowackie. Robota ta ma na celu osłabianie i zniszczenie dotychczasowych dobrych stosunków ze Słowacją.

Niemcy Wilhelma przegrały wojnę tylko dlatego, że zabrakło im odpowiednich surowców i produktów żywnościowych. Tej ewentulności dzisiejsze Niemcy chcą uniknąć. Stąd kokietowanie żyznej Ukrainy oraz gospodarcze zawojowanie krajów naddunajskich i bałkańskich, które w przyszłości mają odegrać decydującą rolę w walce gospodarczej i politycznej o prymat na lądzie europejskim z Anglią. Tak wyglądałaby polityka Niemiec na wschodzie wynikająca z jej potrzeb żywotnych, założeń politycznych i żądań imperialistycznych.

J. Puzyrewski

ROZWÓJ SPORTU POLSKIEGO

Nie jest moim zadaniem opisywanie rozwoju poszczególnych dyscyplin sportowych. Chodzi mi o ogólny rzut oka na całość sportu od chwili odzyskania Niepodległości. Chciałbym również zwrócić uwagę na pewne istotne momenty, jakie miały miejsce w sporcie w ciągu dwudziestolecia.

Przede wszystkim należy rozgraniczyć sport uprawiany wyłącznie przez zawodników, od sportu tzw. społecznego — inaczej: sport rekordowy którego istotą jest wysiłek maksymalny, od wychowania fizycznego całego społeczeństwa.

wtarzaniu pięknego hasła z wysokości katedry. — Dziś możemy stwierdzić z radością iż jest inaczej. Piękne hasła nie straciły nic ze swej aktualności — za to coraz częściej słychać na łamach prasy zagranicznej, że polski lekkoatleta okazał się szybszy od swych renomowanych kolegów, że nasz kawalerzysta, szermierz, wioślarz, nie jest ostatnim w szlachetnej rywalizacji mięśnia i woli i wreszcie, że polski bokser potrafi równie dobrze bić jak Niemiec, o ile nie lepiej.

Znaczenie wychowania fizycznego naro-

w r. 1924	zdobyliśmy	punkt.	miejsca	w 2	dziedz.	na 10	obesłanych
w r. 1928	„	„	„	w 4	„	„ 11	„
w r. 1932	„	„	„	w 3	„	„ 3	„
w r. 1936	„	„	„	w 10	„	„ 14	„

Czym więc jest sport społeczny? Jaki jest jego cel?

W dzisiejszych czasach gdy nastawienie współczesnego świata idzie w kierunku jaknajwiększego podciągnięcia wzwyż wszystkich przejawów życia, gdy obserwujemy niesłychany wyścig pracy i zbrojeń — nie może być obojętne dla nas, jak każdy Polak do tej walki o życie będzie przysposobiony. Wydaje mi się, że w takim życiu, które wymaga i będzie wymagać od nas wielkich sił moralnych, duchowych i fizycznych — co raz mniej miejsca jest dla ludzi słabych. Takim przygotowaniem do życia winno być wychowanie sportowe całego społeczeństwa. „Mens sana in corpore sano" — brzmi zasada starożytnych. — Jest rzeczą wielce pocieszającą, że co raz rzadziej spotyka się ludzi, których usportowienie opierało się wyłącznie na „języku", na po-

du docenił należycie i dał mu ramy organizacyjne i naukowe Marszałek Piłsudski.

Dzięki Jego dezyzji powołany został do życia P.U.W.F. jako organ kontrolny życia sportowego w Polsce. Powstanie Rady Naukowej Wych. Fizycznego i C.I.W.F., było dopełnieniem zainteresowania i opieki jaką darzył wychowanie fizyczne Marszałek Piłsudski.

Czym był sport przed laty dwudziestu i czego dokonaliśmy w ciągu dwuch dziesiątków lat?

Niewątpliwie sport polski istniał już przed wojną, szczególnie w b. zab. austriackim, jednak wojna światowa zniszczyła jego organizację. Odzyskanie niepodległości przyczyniło się do prób ocalenia i scentrowania jego komórek — mimo walk jakie powstająca z gruzów Polska toczyć miała na różnych frontach.

Pierwsze więc lata Bytu Niepodległego— to tworzenie się poszczególnych związków państwowych jak P.Z.L.A., P.K.OL., P.Z.T.W., P.Z.P.N., i P.Z.N.

Tym czasem nadchodzi rok 1920. Zdawało się, że sportowcy polscy będą mieli okazję do zmierzenia swych sił na arenie międzynarodowej, jaką była Olimpiada w Antwerpii. — Wojna Polsko - Sowiecka zawróciła ekspedycję niemal z drogi. Sportowcy nasi zamiast na olimpiadę udali się na front

Dopiero w roku 1924 w Paryżu reprezentacja nasza zmierzyła swe siły z elitą sportu międzynarodowego. Ekspedycja polska przyjechała tu raczej po naukę niż po sukcesy, to też miłą niespodzianką było zdobycie srebrnego medalu przez czwórkę kolarzy w biegu drużynowym. Po za tym sukcesem, naprawdę wartościowym, oglądaliśmy tylko plecy naszych przeciwników.

W międzyczasie sukcesy odnoszą nasi kawalerzyści na konkursach zagranicznych. Olimpiada w Amsterdamie — to już złoty medal Konopackiej, wiara we własne siły i koniec z kompleksem mniejszości sportowej. Rok 1932—Los Angeles — to chyba największy sukces jaki odniosła reprezentacja nasza na olimpiadach: zdobywamy dwa złote medale dzięki Kusocińskiemu i Walasiewiczównie, jeden srebrny i trzy brązowe.

I wreszcie ostatnia Olimpiada — Berlin — wprawdzie nie zdobyliśmy na niej żadnych efektownych zwycięstw — jednak jeśli chodzi o ogólny postęp jest on bardzo widoczny:

Poniższa tabela uwypukla najlepiej ramy, skład i wyniki ekspedycyj olimpijskich:

rok	Ilość zawodników		Ilość zdobytych miejsc						Razem punktów
	wysłanych	startujących	1	2	3	4	5	6	
1924	81	72	—	1	1	—	1	—	11
1928	80	89	1	1	3	2	—	1	30
1932	20	20	2	1	3	—	—	1	34
1936	119	111	—	3	4	5	1	7	51
razem	319	292	3	6	11	7	2	9	126

Tyle jeśli chodzi o Olimpiady, które są jakby egzaminem z poczynionych postępów.

W normalnym codziennym życiu sportowym odnosimy co raz częściej zwycięstwa na meczach międzynarodowych, stajemy się co raz groźniejszym przeciwnikiem dla najlepszych. Nikt nas nie może lekceważyć, a potrafimy nawet przodować innym. Tak było w hippice.

Obecnie w boksie jesteśmy mistrzami Europy i szczycimy się puharem ks. Bergano — zdobytym w Mediolanie.

Czy jednak możemy spocząć na laurach? Nie. Ambicją 35 milj. narodu winno być stałe podciąganie się wzwyż, centymetr po centymetrze; stać nas na to, jako organizm młody, pełen sił życiowych i krzepiącej energii.

JAK PRACUJE T-WO JAP.-POLSKIE W TOKIO?

„Mała Historia Polski“ wraz z dodatkiem „O duchu Japonii i Polski“ napisana przez mjr. Antoniego Ślósarczyka, b. Attaché Wojskowego przy Ambasadzie Polskiej w Tokio.
(wydawnictwo Tow. Japońsko-Polskiego Tokio. 1938).

Nadesłana do Redakcji, książka jest niewielką broszurą, bo o 50 zaledwie stronicach (35 zajmuje Historia, a 15 stronic dodatek), o bogatej jednak treści dotyczącej różnych zagadnień historyczno-kulturalnych, pisana lekkim i zwięzłym językiem japońskim. Bardzo odpowiednie dziełko, jako wstęp do historii Polski. Nie można powiedzieć, żeby już dawniej nie było w Japonii chętnych do studiów nad historią Polski. Wszystkie jednak dzieła w języku, japońskim, któreby do tych studiów służyć mogły i których nawiasem mówiąc, dosyć jest w Japonii — były przeważnie tłumaczeniami z różnych języków, prócz polskiego, tłumaczeniami, które nie opierały się na dziełach opracowanych przez Polaków. „Mała Historia Polski“ nie jest tłumaczeniem — pisał ją Polak znający historię swej Ojczyzny i pragnący z historią tą, zaznajomić Japończyków. W tym znaczeniu książeczka ta może być nazwana epokową.

Specjalnie zasługuje na uznanie próba autora wytłumaczenia i objaśnienia różnych zjawisk historycznych polskich, przez porównanie takowych z podobnymi, jak uważał, zdarzeniami z historii Japonii.

Dzięki tej pracy, japońska myśl spowita w mgłę niejasności w stosunku do wielu faktów z historii Polski, — rozjaśni się, nabierze właściwego odcienia. Np. na 31 str. „Są ludzie, którzy sądzą, że Polska zawdzięcza swe odrodzenie deklaracji prez. Wilsona i traktatowi Wersalskiemu. Nie jest to prawdą. Uzyskanie niepodległości i granic państwa, było jedynie wynikiem wysiłku samych Polaków itd“.

Fakty, jak powyższy — jasny zupełnie dla Polaków, jasnym staje się dla cudzoziemca po przeczytaniu dobrej pracy, a na miano takiej zasługuje w zupełności wyżej opisana.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Tradycyjny opłatek.

Dnia 27. XII. w lokalu Instytutu Wschodniego przy ulicy Miodowej 7, odbył się tradycyjny opłatek naszego Związku. Uroczystość zaszczycili swą obecnością chargé d'affaires Inoue z małżonką, generał Haseba, attaché militaire płk. Ueda, płk. Lubodziecki i dyr. Instytutu Wschodniego p. Górka Olgierd.

Licznie zgromadzeni członkowie po wysłuchaniu serdecznych życzeń kol. prezesa Strzałkowskiego, gromkim okrzykiem i pieśnią powitali bohaterskiego zdobywcę Mandżukuo gen. Haseba, który specjalnie na tę uroczystość przyleciał samolotem z Berlina. Płk. Lubodziecki i dyr. Instyt. Wsch. życzyli dalszej owocnej i wytrwałej pracy.

Po wspólnej herbatce wszyscy obecni trzymając się za ręce w kołach, chodzili wokół oświetlonej choinki śpiewając zarówno kolędy jak i japońskie piosenki. Nastrój przez cały czas był pogodny, pełen naprawdę wzruszających chwil.

Obecność wielu Japończyków i roześmiane serdecznie twarze wszystkich bawiących się, dowodziły jak bardzo zżyły się dwa narody i podkreślały jak żywą jest przyjaźn polsko-japońska.

Po tańcach i odśpiewaniu wielu polskich i japońskich piosenek z żalem opuszczali wszyscy ten lokal, gdzie spędzono tak miłe i niezapomniane chwile.

Zmiana na stanowisku.

Wielki nasz przyjaciel i Członek Honorowy Związku p. Inspektor Stefan Łopatto, obecnie mianowany został naczelnikiem. Zarząd Główny w imieniu wszystkich członków, którzy znają Jego nieocenioną dla nas osobę — pozwala złożyć tą drogą życzenia dalszej tak bardzo owocnej pracy na nowym stanowisku.

Ślub

Dnia 5-go stycznia br. wstąpili w związek małżeński członkowie naszej Organizacji: kol. J. Kulitówna i kol. W. Andrzejewski. Młodej parze życzymy jaknajwięcej szczęścia i pomyślności na nowej drodze życia.

Posiedzenie Tow. Przyjaciół Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu.

Dnia 22/XII—1938 r. pod przewodnictwem P. Min. Stefana Hubickiego, odbyło się posiedzenie Zarządu Tow. Przyjaciół Związku Mł. z Dal. Wsch.

W zebraniu wzięli udział pp. dyr. M. Korodzik, płk St. Lubodziecki, nacz. Stefan Łopatto oraz płk. Skorobohaty — Jakubowski.

Rozpatrzono sprawozdanie budżetowe Związku za okres ostatnich 10 mies. i postanowiono zwołać zebranie członków Tow. Przyjaciół Związku w końcu stycznia br.

Organizacja oddziału w Łodzi.

Dnia 10 i 11/XII br. pod przewodnictwem kol. Prezesa Zarządu Gł. J. Strzałkowskiego, odbyło się Walne Zebranie członków Związku Młodz. z Dal. Wschodu zamieszkałych w Łodzi. Celem Walnego Zebrania było powołanie do życia Oddziału Łódzkiego Związku władz i zarządu. Uchwałą Walnego Zebrania powołano Zarząd Okręgu Łódzkiego, którego prezydium ukonstytuowało się w sposób następujący:

Prezes kol. Konopka, sekretarz kol. Kotyński Franciszek, skarbnik: Krot Tomasz

Na walnym Zebraniu zapadły uchwały:

a) wziąć w opiekę jedną z wiosek w gminie Kuszany pow Brzeżany,

b) zorganizować akademię japońską,

c) nawiązać łączność ze Zw. Sybiraków Okręgu Łódzkiego,

d) znaleść odpowiedni lokal dla pomieszczenia biur oddziału.

e) werbować nowych członków, którzy dotąd z jakichkolwiek powodów nie należą do związku,

f) zaofiarować imprezę zabawową w celu zasilenia funduszów Oddziału.

Zebranie nowopowstałego Zarządu Oddziału odbyło się dnia następnego, w niedzielę.

Należy z satysfakcją podkreślić, że zarówno Walne Zebranie, jak i zebranie Zarządu Oddziału, odbyły się w atmosferze prawdziwego zespołu i entuzjazmu dla rozpoczętej pracy.

Co słychać w Krakowie?

W Krakowie, dnia 18.XII-38 r. odbyło się zebranie Okr. Krak. Zw. Sybiraków. W zebraniu wziął udział kol. Kotkowicz Anton', który jako przedstawiciel naszego Związku wygłosił referat o naszej organizacji poczym zaprosił młodzież syberyjską do wstępowania w szeregi naszego Związku. Na skutek tego apelu kilkanaście osób zapisało się do Organizacji na miejscu.

Należy podkreślić wielkie zainteresowanie się Związkiem szeregu osób z p. płk. dr. J. Topolnickim na czele, który bardzo wydatnie pomaga w organizacji Oddziału Krakowskiego, co niewątpliwie wpłynie na sprężystą działalność i organizację krakowskiej placówki.

Fundusz im. Y. Noguchi działa

Zarząd Główny na ostatnim zebraniu postanowił przeznaczyć 5 dalszych symbolicznych książeczek P. K. O. z wkładem 5zł.:

1). Synowi kol. Krota Tomasza,
2). córce kol. Konopki,
3). córce kol. Kanonika Mikołaja,
4). córce kol. Kuleszanki Felicji,
5). córce kol. Urbanowicz Janiny.

Zmiana lokalu Związku.

Zarząd Główny komunikuje, że w początkach stycznia b. r. nastąpi przeniesienie biur Związku Młodz. z Dal. Wschodu do lokalu Instytutu Wschodniego — ul. Miodowa 7 - 2 piętro.

Z sekcji Japonologicznej.

W związku z mającą nastąpić zmianą lokalu związkowego sekcją japonologiczna komunikuje, że 15 stycznia wznawia kursy języka japońskiego dla początkujących i zaawansowanych. Zgłoszenia kierować należy na ręce kol. Karola Wójcika.—

Najwyższy już czas by wziąć się energicznie do pracy nad językiem japońskim— pamiętać bowiem należy, że jednym z warunków wyjazdu do Japonii w r. 1940 — jest umiejętność władania językiem obcym. w szczególności zaś—ze względów zrozumiałych japońskim i angielskim. Kursy obejmować będą programem nowym, prócz języka— naukę o Japoni.

KOMUNIKAT

Przypominamy o regularnym wpłacaniu składek na ręce kolegi skarbnika.



KOMITET REDAKCYJNY STANOWIĄ:

Przewodniczący **B. Kotyński** Redaktor naczelny **Z. Ryckiewicz** Kierownik Administracji **K. Brzosko**

Redakcja i Administracja **Warszawa, Al. Jerozolimskie 93—42. Tel. 6.13-45**

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Młodzieży z Dal. Wschodu

Ogłoszenia: Za wiersz wys. 1 mm. szer. 1 szpalty 40 gr. za tekstem i 60 gr. w tekscie

Prenumerata: roczna 4 zł. 50 gr., półroczna 2 zł. 25 gr. Numer pojedynczy 40 gr.

Konto czek. P. K. O. 24.880.

Druk Braci Albertynów, Warszawa Grochowska 194.